

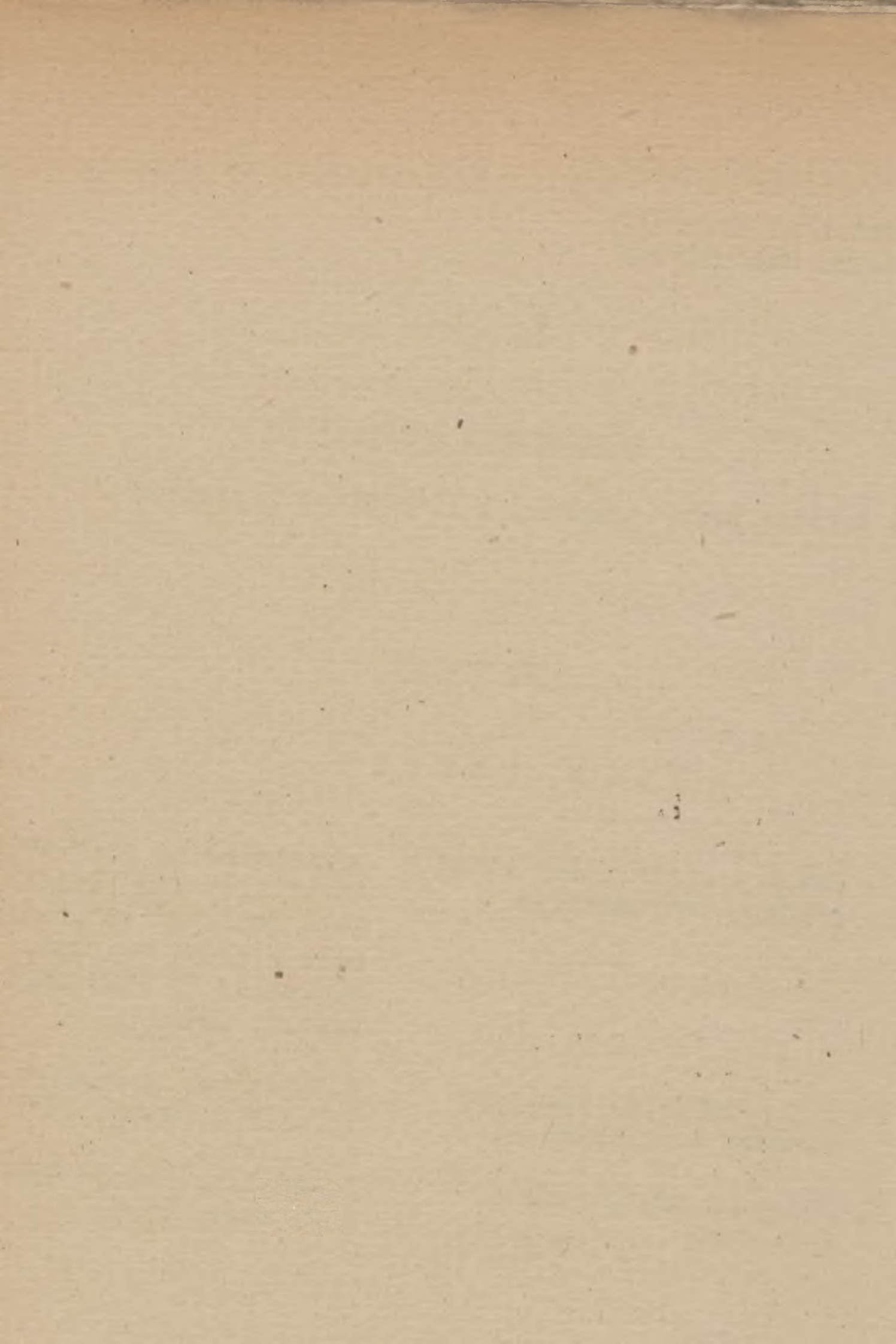
ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

w świetle prasy fachowej i literatury zagranicą .

Nr 7 (12)

S p i s r z e c z y :

- | | |
|--|--|
| 1. Uwagi o stabilności stanu
pełnego zatrudnienia | Opracowane na podstawie art..
"Stability and flexibility of
Full Employment", zamieszczo-
nego w pracy zbiorowej "The
economics of Full Employment"
Oxford, 1945. |
| 2. Czy prowadzimy politykę
pełnego zatrudnienia? | H.S.Booker, Economica № 53
Vol.XIV z lutego 1947 r. |
| 3. Monopole amerykańskie
w Chinach | A.Awassin, Nowoje Wremia N.12
z 21 marca 1947 |



U W A G I

o stabilności stanu pełnego zatrudnienia

opracowane na podstawie artykułu
"Stability and flexibility of Full
Employment", zamieszczonego w pracy
zbiorowej "The Economics of Full
Employment", Oxford, 1945.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat życie gospodarcze wielu krajów przeszło przez wszystkie stany od głębokiej depresji do nadzatrudnienia. Z chwilą osiągnięcia w okresie wojny przez wiele państw stanu pełnego zatrudnienia, połączonego często z przymusem pracy i w czasie utrzymywania tego stanu po wojnie pojawiło się jednak niebezpieczeństwo inflacji w wyniku wzrostu zarobków, nieodpowiadającego wzrostowi produkcji, przeznaczonej dla prywatnych odbiorców.

Zaistniała konieczność wprowadzenia kontroli cen, wydatków jednostkowych, zużycia materiałów, urządzeń i rozmieszczenia czynników wytwórczych, spraw, związanych ściśle z problemem utrzymania pełnego zatrudnienia na stałym poziomie. Zagadnieniem tym obecnie bliżej się zajmujemy.

I. Problem płac i cen wobec zagadnienia stałości

stanu pełnego zatrudnienia

Założmy najpierw, że praca jest doskonale mobilna. Jeżeli gospodarstwo nie osiągnęło stanu pełnego zatrudnienia, istnieją następujące główne rezerwy sił roboczych:

- 1) bezrobocie przymusowe (w wyniku małego popytu efektywnego)
- 2) powiększenie czasu pracy (godziny nadliczbowe)
- 3) bezrobocie dobrowolne,
- 4) bezrobocie utajone (czyli mała wydajność pracy wskutek usterek organizacyjnych).

Gdy w gospodarce nastąpi wzrost zatrudnienia, wówczas praca pobierana jest częściowo ze wszystkich rodzajów rezerw w zależności od charakteru i intensywności zapotrzebowania i innych czynników ekonomicznych i społecznych.

Przypuśćmy jednak, że następuje najpierw pobieranie pracy z pierwszej rezerwy aż do jej wyczerpania. Jeżeli popyt efektywny będzie w dalszym ciągu wzrastał mimo usunięcia bezrobocia przymusowego, wtedy albo zgłoszą się do pracy dotychczasowi bezrobotni, albo też, co jest bardziej prawdopodobne, przedsiębiorcy wprowadzą nadliczbowe, lepiej płatne godziny przy jednoczesnym usuwaniu braków w organizacji pracy. W tym ostatnim wypadku wzrosną w pewnym stopniu koszty płac, ceny, spadnie stopa płac realnych przeciętnych, ale ogólne zarobki realne pójdą w górę. Praca w godzinach nadliczbowych może pokryć wzrost o 10% popytu efektywnego, odpowiadającego stanowi pełnego zatrudnienia. W tych granicach zmian popytu pełne zatrudnienie byłoby mniej więcej stałe, przekroczenie tej granicy byłoby sygnałem do zastosowania redukcji popytu efektywnego.

Powyższe rozumowanie jest jednak słuszne, gdy:

- a) omawiamy system gospodarczy zamknięty,
- b) wydajność pracy nie maleje ze wzrostem czasu pracy.

Gdy uwzględnimy istnienie wolnego handlu zagranicznego, wtedy wzrost popytu efektywnego mniej wpłynie na wzrost zatrudnienia, przyczyni się zaś do powiększenia importu. Gdy wydajność pracy maleje ze wzrostem czasu pracy, wtedy istnieje wzmożona tendencja wzrostu kosztów i cen.

Zatem skoro praca jest dostatecznie mobilna, przeciętny czas pracy tygodniowej dostatecznie krótki (44-48 godzin), zmiany popytu efektywnego umiarkowane i utrzymana stałość płac pieniężnych - pełne zatrudnienie (w sensie usunięcia bezrobocia wymuszonego) ma charakter stały.

Polityka płac

Gospodarstwo o stanie pełnego zatrudnienia charakteryzuje się zajęciem silnej pozycji przez Związki Zawodowe. Wszystkie one starają się głównie o uzyskanie wyższych płac dla swych członków, przy czym każdy z nich walczy o to oddzielnie, gdyż jednoczesne podnoszenie zarobków wszystkich robotników nie miałoby realnego efektu. Nawet gdyby podniesienie płac w jednej gałęzi przemysłu pociągnęło za sobą wzrost cen produktów tego przemysłu, targi o płace są korzystne dla zatrudnionych tam robotników, dopóki nie nastąpi zwyżka płac w innych gałęziach produkcji.

Przy utrzymywaniu stosunków handlowych z zagranicą ceny nie rosną tak szybko jak płace wobec możliwości konkurencyjnego importu. Uwzględniwszy również to, że niektóre uposażenia (penty) są stałe w dłuższych okresach czasu, a więc ich wartość realna maleje przy wzroście cen - możemy stwierdzić, że wzrost płac nominalnych może pociągnąć jednoczesny wzrost zarobków realnych.

Wzrost płac, towarzyszący pełnemu zatrudnieniu, nie przedstawia poważnego problemu, gdy jednocześnie z nim rośnie w tym samym stosunku wydajność produkcji. Wtedy położenie przedsiębiorców jak i konsumentów ulega ciągłej poprawie przy utrzymaniu stałych cen.

Gdy płace rosną w mniejszym stopniu niż wydajność produkcji, nastąpi tendencja spadkowa cen, przedsiębiorcy nie sprzedadzą całej swej produkcji (wobec sztywności niektórych cen i płac) i wtedy rząd musi powiększyć efektywny popyt drogą odpowiednich wydatków.

Zagadnienie poważne powstanie jednak dopiero wtedy, gdy zwyżka płac będzie stosunkowo większa niż odpowiedni wzrost produkcyjności.

Wtedy, wobec pewnej zwyżki cen, płace realne robotników wzrosną, podczas gdy zarobki realne innych (rentierów, emerytów, pracow-

ników stałopłatnych) odpowiednio zmaleją. Inaczej mówiąc, następuje przesunięcie dochodu realnego i ograniczenie wydatków części ludności. W wypadku gospodarki otwartej zaistniałaby konieczność dewaluacji pieniądza.

Kalecki proponuje następujące rozwiązania powyższego zagadnienia:

1) Należy utrzymać ceny (a więc i koszty utrzymania) na stałym poziomie drogą subsydiowania przedsiębiorców w wysokości, odpowiadającej różnicy kosztów produkcji przed i po wyższej płac. Potrzebne na to fundusze można czerpać ze zwiększonego podatku dochodowego, nakładanego jednak w ten sposób, aby zmniejszyć skłonności do inwestycji.

W tym celu podatek ten obliczany ma być w dość oryginalny sposób, nie obciążając dochodów bezpośrednio zainwestowanych i będąc nakładanym w silnym stopniu na dochodach, użytych do innych celów. Ten system podatkovania może jednak spowodować zastrzeżenia społeczne i polityczne, powoduje ograniczenie konsumpcji części ludności, ukrywanie dochodów i tworzenie różnic społecznych.

2) Należy utrzymać ceny na stałym poziomie drogą rozporządzeń władz kontrolnych bez dodatkowych zabiegów finansowych ze strony tych władz i przy zachowaniu dotychczasowej jakości towarów.

Wtedy przedsiębiorcy muszą:

- a) zredukować ogólne koszty realne odpowiednio do wzrostu płac lub
- b) poświęcić część swego zysku na rzecz wzrostu płac, czyli ograniczyć swe wydatki.

Jeżeli możliwy jest pierwszy zabieg, czyli jeśli średni przedsiębiorca może przeprowadzić ulepszenia organizacyjne i techniczne, obciąć niektóre koszty (np. koszt reklamy), a przez to osiągnąć wzrost produkcji, odpowiadający nowemu popytowi efektywnemu (w wyniku wyższej płac) - wtedy problem da się pozytywnie rozwiązać.

Gdy pierwszy sposób jest niemożliwy do zastosowania, nastąpić musi przesunięcie dochodów od przedsiębiorców do robotników (dochodów brutto czyli przed opodatkowaniem). Ideą jednak wzrośnie nadmiernie popyt efektywny, wobec dużej skłonności do konsumpcji w rstwach utrzymujących się z płac i rząd będzie zmuszony podnieść stopę podatku dochodowego lub ograniczyć własne wydatki na inwestycje publiczne dla przywrócenia popytu efektywnego, właściwego dla stanu pełnego zatrudnienia.

Konięczność poniesienia ofiar ze strony przedsiębiorców na rzecz stabilności gospodarki pełnego zatrudnienia stanowi tu poważną przeszkodę dla zastosowania powyższego sposobu i może w pewnych warunkach zniechęcić przedsiębiorców do podejmowania ich działalności.

Wykieniają się tu zresztą inne jeszcze trudności zarówno przy subsydiowaniu przedsiębiorstw jak i przy kontroli cen. Władza subsydiująca prawdopodobnie kontrolować będzie niektóre artykuły pierwszej potrzeby (chleb, mięso, odzież, mieszkanie), mając trudności techniczne w objęciu wszystkich jednocześnie, a wtedy zmieni się struktura względne cen na rynku. Podobnie wyznaczenie administracyjnie cen może mieć charakter arbitralny, oparty np. na położeniu monopolu, a nie na obiektywnej sytuacji gospodarczej.

W każdym razie problem płac w gospodarce pełnego zatrudnienia wymaga istnienia skomplikowanego systemu kontroli płac i subsydiów dla poszczególnych dziedzin przemysłu, co już stanowi poważne zezagdnienie.

Na tle powyższych rozważań zarysowuje się nowa rola Związków Zawodowych w okresie pełnego zatrudnienia. Targi o płace, będące głównym przedmiotem działalności poszczególnych związków, muszą być połączone z wywieraniem nacisku na rząd w kierunku zwiększonego opodatkowania

wanie osób, nie utrzymujących się z płac, czyli w kierunku ograniczenia ich konsumpcji. Wzrost ogólny płac musi być równy wzrostowi podatku dochodowego.

Zatym targi o płace stają się targami o rozdział realnego dochodu. Wynik tych targów zależy od kontroli cen, efektywnej siły związków i stopnia ich wzajemnej współpracy. Istnieć musi centrale tych związków, które ma ustalać kolejność poszczególnych grup w otrzymywaniu zwyski płac i która musi orientować się w sytuacji finansowej przemysłu.

Zagędnienie to staje się w gospodarce pełnego zatrudnienia problemem politycznym i w tej płaszczyźnie musi znaleźć rozwiązanie.

II. Mobilność czynników wytwórczych

W poprzednich wywodach zakładaliśmy, że praca jest jednorodna i doskonale mobilna i przyjmowaliśmy milcząco istnienie dostatecznej ilości innych czynników wytwórczych.

W rzeczywistości jednak pewne rodzaje przemysłu, czy pewne fabryki mają nadmiar, inne zaś braki różnych czynników produkcji. Nawet w okresie pełnego zatrudnienia w wyniku lokalnych zmian w gęstotach czy innych poza ekonomicznych przesłanek występują podobne trudności.

Rozpatrzmy to zagędnienie bliżej w warunkach pełnego zatrudnienia.

Przedsiębiorstwo przeważnie odczuwa brak:

- a) surowców,
- b) urządzeń wytwórczych,
- c) siły roboczej ludzkiej.

W wypadku bieżącego braku surowców korzysta się początkowo z nagromadzonych zapasów. Gdy popyt na surowiec w dalszym ciągu wzrasta, należy powiększyć jego produkcję lub import. Dla wzrostu produkcji wykorzystuje się najpierw godziny nadliczbowe, po czym uruchamia się większą ilość zakładów wytwórczych i pracy. O ile jest to możliwe, równowaga popytu i podaży na dany surowiec może być przywrócona, trudność usunięta. Gdy jednak brak jest jednocześnie wielu surowców - ceny ich mogą mieć znaczną tendencję zwykłą, szczególnie wobec możliwości spekulacji, a powiększenie podaży tych towarów jest mało prawdopodobne. W tej sytuacji rząd winien wyznaczyć stałe ceny maksymalne na poszukiwane surowce lub też założyć specjalne przedsiębiorstwo państwowe dla skupywania, przechowywania i sprzedawania surowców i kompensowanie w ten sposób ujemnych następstw powstających zapotrzebowanie na odpowiednie towary.

Niewielki wzrost produkcji można normalnie osiągnąć przez powiększenie ilości pracy bez zmiany ilości czynnych urządzeń. W wypadku jednak znacznego wzrostu wytwórczości musi też wzrosnąć ilość urządzeń. Elastyczność podaży tych czynników wytwórczych zależy (w krótkim czasie) od możliwości użycia dodatkowej ilości pracy w fabrykach, produkujących odnośne urządzenia, względnie od sytuacji importowej (w wypadku gospodarki otwartej). Jeżeli zauważymy że na każdym etapie produkcji tych urządzeń pewną elastyczność podaży wobec możliwości użycia pracy nadliczbowej, oraz jeśli przyjmujemy, że ilość poszukiwanych urządzeń nie jest zbyt duża ze względu na ich przeciętną wysoką wydajność produkcyjną - wówczas słuszny będzie wniosek, że, pominiawszy gwałtowne braki, sprawa pokrycia zapotrzebowania na te urządzenia jest funkcją mobilności pracy wykwalifikowanej, wymaganej do podjęcia potrzebnej produkcji.

Omówmy zatem problem mobilności pracy w gospodarce o pełnym zatrudnieniu. Przypuśćmy, że w położeniu pełnego zatrudnienia pewna gałąź przemysłu zamierza powiększyć produkcję. Zaistnieje wtedy konieczność powiększenia ilości pracy, co będzie możliwe tylko przez:

- 1) wykorzystanie godzin nadliczbowych, co da 10-15% dodatkowej pracy i wystarczy może przy małych zmianach produkcji,
- 2) przyjęcie robotników młodocianych,
- 3) przyciąganie robotników z innych gałęzi przemysłu.

Przy przeprowadzaniu jednak ostatniego zabiegu wywołują się następujące sprawy:

- a) przeszkody techniczne ruchu sił roboczych
- b) konieczność podniety do przenoszenia się.

Robotnicy, szczególnie młodzi, są na ogół zawsze ruchliwi i skłonni do zmiany rodzaju i miejsca pracy. W fabrykach nowoczesnych najtrudniejsze jest ustawienie i utrzymanie maszyn i urządzeń podczas gdy to samo ich prowadzenie może być dość łatwo opanowane po przejściu odpowiedniego przeszkolenia.

Pewne trudności mogą tu stwarzać przepisy związków zawodowych, szczególnie gdy nie jest osiągnięty stan pełnego zatrudnienia - w ogóle jednak przeszkody natury technicznej nie są zbyt poważne.

Podajemy dla przykładu (choć nie dotyczy to pełnego zatrudnienia na całym obszarze kraju), że w Wielkiej Brytanii w czasie od 1923 do 1936r. 2.400.000 osób przeniosło się z północnej Szkocji i Walii do okolic Londynu w związku z otrzymaniem tam pracy. Trudności techniczne translokacji można zmniejszyć przez:

- a) pomoc państwa w przewozie rodzin,
- b) budowę domów rodzinnych do wydzierżawienia w miejscach napływu robotników (charakterystyczne szczególnie dla społeczeństw zachodnich)
- c) dobrą organizację służby informacyjnej o podaży i popycie pracy.

Podnieta do przenoszenia się z miejsca na miejsce jest niewątpliwie dużo większa w okresie bezrobocia niż pełnego zatrudnienia. Wprawdzie wskutek wzrostu popytu na produkcję pewnych rodzajów przemysłu nastąpi wzrost zarobków w tych przemysłach, co będzie tworzyło czynnik, przyciągający pracę - jednakże przedsiębiorcy branży o chwilowo osłabionym popycie nie rezygnują z tworzenia swych pracowników, chcąc ich zatrzymać w przewidywanym powrocie ożywienia. Poza tym chęć wyjazdu będzie osłabiona przez odległość od miejsca zamieszkania do miejsca nowej pracy.

W miarę zaniku rezerw wolnej pracy musi być zaprowadzone planowanie sił roboczych, tworzenie Urzędów Zatrudnienia i podnoszenie wyajności zatrudnionych robotników. Konkurencja przedsiębiorców ulega znacznemu ograniczeniu. Rząd kontroluje ogólny popyt zarówno na dobra o charakterze publicznym (drogi, szkoły) jak i na dobra konsumpcyjne i związane z nimi inwestycje prywatne. Kontrola popytu na poszczególne dobra, przystosowanie podaży do popytu oraz planowanie lokalizacji poszczególnych gałęzi przemysłu wpływają decydująco na utrzymanie stabilności zatrudnienia i na przebieg niezbędnych przesunięć pracy.

III. Kontrola rozmieszczenia przemysłu i ludności

Przy wybieraniu miejsca położenia zakładu wytwórczego kierowali się przedsiębiorcy dawniej wyłącznie prywatnymi przesłankami, chcąc jaknajbardziej zmniejszyć prywatny koszt założenia i produkcji oraz powiększyć swoje dochody. Takie podejście jednak do problemu lokalizacji przemysłu jest błędne.

Każdy nowy zakład wytwórczy stwarza zaburzenie w dotychczasowym układzie stosunków gospodarczych na danym terenie, narusza poprzednią równowagę, odciąga pracę z innych działów produkcji, tworzy rynek i.t.d. Poza tym nowe przedsiębiorstwo ma nie tylko znaczenie w chwili jego założenia, lecz również może wywierać dodatni lub ujemny wpływ na kształtowanie się stosunków i potrzeb w przyszłości. Dlatego należy rozmieszczać przemysł według ekonomicznych przesłanek dla całego społeczeństwa o długim okresie czasu, a nie na podstawie przemijającej preferencji jednostki czy małej grupy.

Przy zakładaniu przedsiębiorstw należy rozróżnić koszty prywatne (ponoszone bezpośrednio przez przedsiębiorcę) oraz koszty społeczne (ponoszone przez państwo lub samorząd, np. drogi, kanały i.t.p.). Koszty społeczne finansowane są przeważnie z podatków, przy czym są one niższe na terenach o słabszym zatrudnieniu gdzie mogą istnieć urządzenia publiczne niewykorzystane, niż na obszarze silnego zatrudnienia, gdzie trzeba takie urządzenia na pewno budować.

Doświadczenie wykazało, że obszary o większej różnorodności przemysłu łatwiej przeżywały okres kryzysu gospodarczego.

Rozprzestrzenianie się przemysłu jest poza tym zabezpieczeniem pojedynczego obszaru przed nadzwyczajnymi zmianami popytu (wyłączamy tu zmiany cykliczne, zakładając, że rząd potrafi utrzymać popyt efektywny jako całość).

Najłatwiej można wpływać na lokalizację przemysłu lekkiego wobec niższych absolutnych i względnych kosztów transportu jego produktów i surowców. Jakkolwiek ten rodzaj przemysłu zabiegać również musi o dogodny dostęp do rynków zbytu, nie można zapominać że jego działalność (szczególnie w wypadku przemysłu dóbr konsumpcyjnych) tworzy częściowy rynek zbytu przez pierwotne i pochodne zatrudnienie. Trudności praktyczne w kontroli lokalizacji przemysłu powstają szczególnie wtedy, gdy przemysł jest przeważnie w rękach prywatnych (w odróżnieniu od gospodarki socjalistycznej). Trudności te jednak znacznie maleją, gdy nie ma zbyt dużych różnic w prywatnych kosztach zakładania w różnych częściach kraju, względnie gdy rząd zwraca przedsiębiorcom różnice tych kosztów.

Jednak ze względu na uzależnienie zdolności konkurencyjnej i siły ekonomicznej firm od ich położenia, przeprowadzenie planów lokalizacji przemysłu przez rząd nie może być rzeczą łatwą. Najlepiej przeprowadzać je w okresach wzmożonego rozwoju produkcji, gdy łatwiej o zbyty, mniej się zwraca uwagi na koszty / np. okres powojenny).

W n i o s k i k o Ń c o w e .

Możemy zamknąć nasze ogólne i niewyczerpujące rozważania, dotyczące problemu pracy i lokalizacji w gospodarce pełnego zatrudnienia, stwierdzeniem, że trudności, które w tych warunkach powstają, najlepiej usunąć przy pomocy planowania rozmieszczenia pracy i za

kładów wytworzonych, w związku z odpowiednim rozbudowaniem
służby informacyjnej, organizacja pośrednictwa i rekrutacyjnymi
metodami przeszkolenia pracowników.

CZY PROWADZIMY POLITYKĘ PEŁNEGO ZATRUDNIENIA ?

Ekonomiści i publiczność Wielkiej Brytanii przyjmują możliwość utrzymania wyższego poziomu zatrudnienia niż przed wojną za cenę, która nie będzie przekraczała korzyści stąd płynących. Korzyści wynikające z większego zatrudnienia są łatwo dostrzegalne, ale na ogół nie chce się uznać, że istnieje wtedy również jakiś realny koszt. Dowodzi się, że o ile on istnieje, jest to koszt obciążający niezatrudnionych, którzy ci bezrobotni są aż nadto gotowi ponosić, ponieważ jest on związany z rezygnacją z wolnego czasu na rzecz pracy za płacę. Koszt tego rodzaju nie jest wogóle żadnym kosztem. W dyktaturze może byłaby to poprawna analiza kosztów pełnego zatrudnienia, ale w ustroju demokratycznym istnieje wiele innych czynników, które należy również zbadać i nie wiadomo czy zostały one już odpowiednio przeanalizowane.

Nie tylko przyjmuje się, że możemy ciągle podwyższać poziom zatrudnienia, ale także, że można tego dokonać w wolnym społeczeństwie. Przez wolność możnaby tu rozumieć, że poszczególny robotnik ma swobodę przyjęcia lub odrzucenia zajęcia mu zaoferowanego w/g własnej woli, a jeśli je odrzuci nie zostanie pozbawiony świadczeń ubezpieczeniowych i zasiłków.

Nawet przy tym założeniu, że pełne zatrudnienie musi być osiągnięte w wolnym społeczeństwie, zdefiniowanym w taki sposób jak w przykładzie powyższym, uważa się zwykle za możliwe powiększyć zatrudnienie przy nieznacznych kosztach dodatkowych, takich jak np. utrzymanie małego centralnego personelu, planowania statystycznego i gospodarczego.

Dowodzi się, że przed wojną mieliśmy społeczny dochód, który został wytworzony przez prawie 90% ludności zdolnej do pracy. Gdyby można było powiększyć tę liczbę, to również tym samym podniesiemy dochód i poziom życiowy. Okazuje się, że w tych granicach możnaby podnieść produkcję o 10 jednostek na każde 90, lub powiedzmy o 11% jeśli by wszyscy zdolni do pracy zostali zatrudnieni. (Nie zamierzam dyskutować tu wpływów, które oddziałują na wielkość ludności zdolnej do pracy lub w jednostki). Przyjmuje się jednak, że nie osiągnie się tej granicy. Przy obecnym ograniczeniu

wyposażenia kapitałowego i niedoświadczeniu lub niezdolności bezrobotnych w porównaniu z zatrudnionymi wzrost zatrudnienia o 11% dałby wzrost produkcji o mniej niż 11% prz najmniej w krótkim okresie. W dłuższym okresie czasu wzrost zatrudnienia sam spowodowałby wzrost wyposażenia kapitałowego, podczas gdy niedoświadczenie znikałoby stopniowo, aż ostatecznie niedobór byłby całkowicie wynikiem nieelastycznej podaży kapitału (klasyczna "ziemia" ekonomistów) lub jakiejś wrodzonej niezdolności tych, których nie zatrudniono.

Jasnym jest, że żyjemy w świecie, gdzie warunki podaży i popytu zmieniają się. Jest to świat, gdzie kopalnie są zamykane, a nowe muszą być otwierane, gdzie warunki techniczne produkcji zmieniają się, a szczególnie gusty. Wskutek tych zmian zatrudnienia muszą być przygotowani na zmianę zajęcia lub miejsc pracy i zwykle uważa się, że należy przedsięwziąć środki zaradcze dla pewnej liczby niezatrudnionych, jeśli takie zmiany mają miejsce. Innymi słowy zgadzamy się, że istnieje w pewnych warunkach koszt pełnego zatrudnienia, który przekracza jego korzyści: koszt będący koniecznością w naszym systemie ekonomicznym. Zwykle uważa się, że przez długie okresy normalnego życia gospodarczego, nie można zmniejszyć liczby bezrobotnych poniżej 3 lub 5%. Dlatego należy spodziewać się, że osiągnięcie pełnego zatrudnienia może zwiększyć produkcję nie o 11% ale o 5%. Jeśli jednak istnieje jakiś koszt pełnego zatrudnienia którego uniknięcie uważa się za trudne, to może istnieją jeszcze inne, których się nie uwzględnia? O to pytanie, na które pragnie odpowiedzieć ten artykuł.

Jakie są te inne możliwe koszty pełnego zatrudnienia? Jeden z nich możnaby zilustrować powołując się na obecne pełne wykorzystanie domów, przez co jest niemal niemożliwością dostać rodzaj domu, który jest potrzebny jeśli ktoś już go nie zajmuje; nie zupełnie jednak można porównywać to z problemem pełnego zatrudnienia osób, ponieważ osoba, która korzysta z usług dostarczonych przez dom jest zdolna, ogólnie mówiąc, do korzystania z tych usług nieskończenie przy niezmiennych warunkach. Nie jest to jednak dobry przykład pełnego zatrudnienia w wolnym społeczeństwie; ażeby przeprowadzić porównanie nasz problem winien być zmodyfikowany w taki sposób, że pracodawca może zatrzymać zatrudnionego na nieokreślony czas, przy niezmiennych stawkach zarobkowych. Jednakże można się czegoś nauczyć z tego przykładu o domach, z którego wynika, że koszt pełnego zatrudnienia w wolnym społeczeństwie byłby zbyt wielki, ponieważ społeczeństwo nie może traktować pobłażliwie ograni-

czeń wolności w jakiejkolwiek dziedzinie. W wolnym społeczeństwie renty wzrosłyby więcej niż chciałyby większość społeczeństwa. Przed wojną istniała ciągła podaż pracy, która przejawiała się w kolejkach do wydziałów ubezpieczeniowych Biura Pośrednictwa Pracy. Podczas wojny były inne kolejki, w których konsumenci czekali na nabycie produktów pracy. Zgadza się, że oba rodzaje kolejek są niemiłe. Oba są ciężarami ponieważ pociągają za sobą oczekiwanie, przez co marnujemy cenny czas, a również często musimy marnować energię. Polityka pełnego zatrudnienia podobna jest raczej do utrzymania kolejek konsumentów niż producentów, zapewnia więcej wolnych miejsc niż jest niezatrudnionych osób. Mogłoby się wydawać, że gdy jest więcej wolnych zajęć niż osób poszukujących pracy to uległaby złagodzeniu obecna trudność w uzyskaniu rzeczy, które ktoś pragnie i może nabyć. Wydaje się także, że często ponosi się koszt poszukiwania tego co jest potrzebne i przyjmowania tego, co jest uważane za niższe, ale co nie jest tańsze niż artykuł pożądaný. Przypuszczalnie istnieje pewna optymalna pozycja pomiędzy dwoma typami kolejek, ale wydaje się, że nie ma w praktyce sposobu na określenie gdzie się ona znajduje. Być może przy 3%, 5%, lub przy innej proporcji niezatrudnionych; jedno przypuszczenie wydaje się równie dobre jak drugie.

Przypuśćmy, że zdecydowano utrzymać bezrobocie na takim poziomie jaki notują ubezpieczenia bezrobotnych, to jest w wysokości 5%. Jest to zrozumiałe i może być przyjęte jako rozsądny cel demokracji, ale tylko w wypadku nie istnienia manipulacji administracyjnych, takich jak pozbawienie pewnych osób ubezpieczenia lub wykorzystania zasiłków. Wielu teoretyków można porównać do myśliwych, biegnących za zającem, uosabiającym pełne zatrudnienie którego chcą upolować psami symbolizującymi stałe ceny. Oponentom prawdopodobnie powiedzą, że jeśli wyjaśni się istotę sprawy robotnikom zgodzą się zaniechać wystąpień o wzrost zarobków, który mógłby spowodować wzrost cen, podczas gdy wyjaśnienia udzielane monopolistom miałyby podobnie przekonać, aby nie podnosili cen, w celu podniesienia zysków, jeśli by mieli ku temu okazję. Czy różnią się ci teoretycy od tych, którzy w 1931 r. argumentowali że jeśli tylko sytuacja zostanie wyjaśniona robotnikom, zgodzą się na zasadniczą niższą zarobków, ażeby utrzymać wartość szterlinga? Lord Keynes bez względu na to co o nim będą sądzić jego następcy, wydaje się nie mieć żadnych złudzeń w tej sprawie. W obecnej dyskusji rzadko słyszymy, że realne zarobki muszą być zmniejszone, jeśli zatrudnienie ma wzrosnąć - powiedział Keynes.

Potwierdza, że "przy danej organizacji, wyposażeniu i technice realne zarobki i wielkość produkcji (a stąd zatrudnienia) są ściśle współzależne, tak że wzrost zatrudnienia może mieć tylko miejsce, jeśli towarzyszy mu zniżka zarobków. A więc nie zaprzeczam ważnym faktom, które klasyczni ekonomiści uważali za nietykalne". Dowodzi dalej, że wzrost zatrudnienia można osiągnąć przez wzrost cen w taki sposób, że ceny rosną szybciej niż stawki zarobków. Czy nie podtrzymuje się ciągle tego wniosku? czy produkcja, przynajmniej w krótkim okresie, nie podlega wahaniom i czy nie użyje się większej pracy, jeśli tylko przedsiębiorca spodziewa się, że koszty tej dodatkowej pracy będą niższe niż wartość dodatkowego produktu? Jeśli stawki płac nie spadają, to wydaje się, że przedsiębiorcy muszą przynajmniej oczekiwać wzrostu cen. Wydaje się jednak, że Keynes pragnie zwiększonej produkcji zupełnie bez względu na wzrost kosztów i conajmniej w pierwszym rzędzie bez względu na to kto osiąga korzyści. Zgodnie z Keynes'em dochodzi się do rzeczywistej inflacji tylko wtedy, gdy nie można uzyskać dalszego wzrostu produkcji przy dalszym wzroście efektywnego popytu. Z pewnym przybliżeniem i dokładnością można powiedzieć, że miało to miejsce kiedy stawki rosły tak szybko jak ceny.

Ale możnaby znów zastanawiać się czy nie ma pewnego optimum pomiędzy zmianami w cenach i poziomie zatrudnienia -- niewielu z nas pragnie pełnego zatrudnienia kosztem "prawdziwej inflacji". Aby uniknąć nieporozumień muszę powiedzieć, że w tym artykule rozumiem się politykę pełnego zatrudnienia jako wysiłki, zmierzające do podniesienia stanu zatrudnienia przez wzrost wydatków pochodzących z oszczędności. Wzrost ten można uzyskać drogą powiększania ogólnego dochodu nie zmieniając skłonności do oszczędzania. Może jednak wtedy ulec zmniejszeniu skłonność do oszczędzania i ogólna ilość oszczędności, mimo powiększenia dochodów nie będzie zmniejszona. Należy zauważyć, że wydawanie i wielkość oszczędności tak są określone, że są zawsze równe. Są to istotnie inwestycje i oszczędności zgodne z teorią Keynes'a, ale tak zmodyfikowane, aby stały się bardziej realistyczne w okresach deficytów budżetowych. Trudno jest określić budżetowy deficyt jako inwestycję. Komplikuje to bowiem dyskusję uważając go za negatywne oszczędności. Słusznym jest jednak pogląd, że należy oszczędzać.

Argument na poparcie teorii pełnego zatrudnienia wywodzi się z zaobserwowanego faktu, że w stosunkowo zrównoważonym gospodarstwie o niezbyt wysokiej liczbie bezrobotnych można zwykle

podnieść zatrudnienie przez zastrzyk dodatkowej ilości pieniądza i kredytu w odpowiednich chwilach. Zwiększa to nacisk na dobro i usługi, zwiększając tym samym popyt pieniądza. Zastrzyk pieniądza jest normalnie osiągany przez wzrost w datków rządu lub zmniejszenie przychodów rządu z podatków, czyli przez wzrost zadłużenia rządu. Inna ulubiona metoda, to rozdział dochodu w taki sposób, że ci którzy nie oszczędzają otrzymują zwiększoną część, a ci, którzy znacznie oszczędzają otrzymują zmniejszoną część całkowitego dochodu. Oznaczałoby to wzrost nakładów na konsumpcję, a tym samym wzrost zatrudnienia. Dowodzi się często w inny sposób, który może jest mniej powszechny i może wyglądać na bardziej naukowy. Mówi się, że powinniśmy rosnąć inwestycje, przez co rozumie się nakłady na wyposażenie kapitałowe łącznie z robotami publicznymi. Ten wzrost nakładów, w korzystnych okolicznościach, normalnie oznacza, że całkowity dochód w naszym kraju wzrósł o tę sumę, o jaką wzrosły inwestycje bez natychmiastowego wpływu na podaż dóbr konsumpcyjnych. Popyt na dobra konsumpcyjne jednakże wzrośnie, ponieważ znaczna część tego zwiększonego dochodu zostanie wydana na konsumpcję; ta część jest krańcową skłonnością do konsumpcji. Zwiększony popyt będzie dopóty stwarzał nowy dochód w wyniku działania mnożnika, dopóki nie zostanie osiągnięta nowa równowaga gospodarcza. W tym nowym położeniu równowagi okazuje się, że wzrost dochodu był większy pewną ilość razy od wzrostu inwestycji. Mnożnik jest w tym wypadku odwrotnością krańcowej skłonności do oszczędzania.

Pierwszy z tych dwóch sposobów wydaje się odpowiedniejszym przy takiej polityce pełnego zatrudnienia, o której się zwykle dyskutuje, drugi, jeśli utrzymuje się, że nie jest czynnikiem wywołującym wzrost deficytu budżetowego. Często jednak próbuje się połączyć oba te rodzaje, sugerując wzrost w wydatkach rządu poza budżetem na wyposażenie kapitałowe, co nazywa się budżetem kapitałowym.

Jednym z zasadniczych zagadnień polityki pełnego zatrudnienia jest pytanie, jak daleko dany wzrost dochodu zostanie pochłonięty przez podwyższone koszty (i ceny) i o ile podniesie się zatrudnienie. Zależy to w dużym stopniu od warunków zatrudnienia. W r. 1930-1932, kiedy ceny były niskie w porównaniu z cenami okresu poprzedzającego i kiedy panowało silne bezrobocie, jest prawdopodobne, że dużo pochłaniało zwiększone zatrudnienie. Po doświadczeniach tego okresu Keynes napisał swoją Ogólną Teorię Zatrudnienia, Stopy procentowej i Pieniądza. W wyniku dyskusji na temat "Wielkiej Depresji" rozwinęła się polityka pełnego zatrudnienia. Nie wolno

nam twierdzić, że podobny efekt osiągnięto by w innych warunkach, tak jak w latach 1930-31. Co się stanie z bezrobociem 5% jest różne od tego co zdarzyłoby się przy bezrobociu 20%.

Robotnicy w swych żądaniach podwyżki płac nie interesują się tylko cenami i poziomem zatrudnienia, ale także tym, co możnaby nazwać postępem, niezależnie od tych dwóch punktów. Lubią periodyczne podwyżki zarobków, jakie można otrzymać, kiedy realna narodowa produkcja wzrasta na jednostkę wysiłku. W przemyśle fabrycznym wydajność wzrosła o 2% rocznie w latach 1924 i 1935, tak, że jeżeli dystrybucja produktu pozostanie niezmienną, powinno się zaobserwować wzrost tej samej wielkości w stosunkach płac. Jeśli stopień wzrostu jest niższy niż wyżej wzmiankowany, może się nasuwać przypuszczenie, że po uwzględnieniu postępu, stawki płac realnych spadają i wobec tego powinny wzrosnąć zatrudnienie. Być może, że wydarzyło się to w latach 1900-14, kiedy poziom życiowy klas pracujących nie wzrastał, a jednak dokonywano olbrzymich inwestycji w krajach zamorskich, ale nie wolno twierdzić, że taki okres jest znów możliwy, ponieważ ludzie nauczyli się wiele o realnych zarobkach od 1914 r. Ale istnieje wiele czynników, które należy rozważyć, włączając w to zmiany w warunkach zatrudnienia tak jak udzielanie płatnych urlopów oraz realny poziom konsumpcji mając na względzie to, że nowoczesne gospodarstwo z jego ogromnym zapotrzebowaniem na ekwipunek kapitałowy i trwałe dobro może być prowadzone przez długi okres na poziomie, który nie jest poziomem równowagi i nie może być utrzymane przez czas nieokreślony tak jak np. ostatni okres 6-letni konsumpcji kapitału w kraju przy dość dużym ujemnym saldzie handlu z krajami zamorskimi.

W wyniku tej dyskusji możnaby dojść do wniosku, że stopień wzrostu płac nominalnych można pożytecznie wyrazić jako funkcję wzrostu cen, wielkości zatrudnienia i wzrostu wydajności. Zależność ta polega na tym, że normalnie proporcjonalny wzrost cen jest większy niż proporcjonalny wzrost zarobków tak, że ze wzrostem cen realne zarobki spadają i wobec tego stan zatrudnienia wzrasta. Wpływ współczynnika stanu zatrudnienia powinien zmodyfikować tę funkcję. Działanie jego polega na tym, że przy wzroście zatrudnienia wpływ ten jest pozytywny, przy obniżeniu jest negatywny. Wydajność można uważać obecnie za stały pozytywny trend.

Przed wojną istniała pewna stabilizacja zatrudnienia na poziomie ok. 85-90% przy cenach i stawkach zarobków nie wiele się różniących. Jeśli przez czas krótki stan zatrudnienia wzrósł do 95%

stabilność niekoniecznie musiałaby być ~~zwiększona~~ chociaż niewątpliwie istniała by większa presja o wzrost zarobków. Ludzie uważaliby, że "czasy są dobre" i przez to chcieliby pokazać, że nie spodziewali się, że bezrobocie pozostanie na tak niskim poziomie na długo. Tak więc nacisk o wzrost zarobków nie byłby tak silny jakby to miało miejsce w wypadku gdyby zatrudniono 95% zdolnych do pracy na długi okres czasu; nie byłby np. tak silny, o ile w ogóle miałoby to miejsce, jeśliby polityka pełnego zatrudnienia z powodzeniem była kontynuowana

Trudno sobie wobrazić, że z powodu wojny, robotnicy będą mniej pragnęli podwyżki zarobku lub, że istnieje więcej chętnych do wywierania nacisku o wzrost płac, gdy korzystniejsze ubezpieczenia socjalne zmniejszą chęć do pracy. Jest prawdą, że jeśli ludzie są dostatecznie opłacani, gdy są bezrobotnymi, to znaczy zajęci według własnych upodobań, raczej niż obcych, wtedy chętnie zostaną bezrobotnymi. Jednakże po rozważeniu zmian w cenach i zarobkach należy wątpić, czy nowe stawki będą miały ogólny wpływ na chęć do pracy. Sytuacja będzie się trochę różnić, jeśli idzie o chorobę, ponieważ przed wojną chory małżonek był w niekorzystnej sytuacji w porównaniu z bezrobotnym. Ta niekorzyść ma zostać usunięta tak, że w porównaniu ze stanem przedwojennym chęć do chorowania wzrośnie. Nawet podczas wojny przy pełnym zatrudnieniu bez ułatwień chorobowych stopień zachorowań wzrósł, chociaż stan zdrowia się nie pogorszył. Dlatego prawdopodobnie każde silniejsze żądanie podwyżki płac w porównaniu z okresem przedwojennym jest związane z obecnym wysokim stanem zatrudnienia; jest to skutkiem współczynnika zatrudnienia, który oznacza stawkę wzrostu zarobków realnych.

Podwyżki zarobków zależą nie tylko od nacisku robotników, ale także od zgody pracodawcy. Wpływ wysokiego stanu zatrudnienia będzie miał charakter inflacyjny, ponieważ przy wzroście nacisku ze strony robotników, wzrasta także chęć ze strony pracodawców do udzielenia podwyżki. Jeśli stan zatrudnienia jest w soku to pracodawcy sączą, że opłaci się go utrzymać na wysokim poziomie i niechętnie zgodzą się na stratę pracowników na rzecz innych firm lub z powodu strajków. Jeśli nastąpi utrata pracowników, trudno będzie ich zastąpić w okresie wysokiego stanu zatrudnienia; oznacza to wybór pomiędzy nielicznymi bezrobotnymi, co związane jest z kolei z zatrudnieniem ludzi niezupełnie odpowiednich, lub też oznacza przeciąganie robotników z innych przedsiębiorstw, które nie chcą ich wpuścić. Jeśli zespół robotników jest całkowicie zatrudniony

pracodawca niechętnie się zgodzi na to, aby go rozbić i będzie skłonny płacić wyższe stawki, aby zapobiec temu. Jeśli się rozpadnie, to poniesie większe koszty z powodu ich zastąpienia, lub dlatego, że trzeba płacić wyższe stawki, aby przyciągnąć robotników z innych miejsc pracy. Porozumienie między pracodawcami w sprawie nie przyciągania pracowników z innych przedsiębiorstw za pomocą wyższych płac oznaczałoby prawdopodobnie współzawodnictwo w przyciąganiu pracowników przez udzielanie ułatwień poza zarobkami, które podniosą koszt produkcji w podobny sposób, jak podwyżki uposażeń. Inaczej mówiąc przy pełnym zatrudnieniu jest mniej prawdopodobne, że pracodawca zaspokoi żądania podwyżki zarobków powołując się na to, że jest przecież wielu chętnych i zdolnych do pracy w obecnym stanie i wobec tego nie będzie wi-
dział powodów do udzielenia podwyżki.

Istnieje dalsza trudność. Kiedy ceny rosną zarobki mogą początkowo nie podążać za ich wzrostem i w ten sposób stan zatrudnienia wzrośnie. Co się stanie gdy ceny przestaną wzrastać? Czy podwyżka płac może być wstrzymana natychmiast? Jeśli ceny wzrosną o 5% i w tym samym okresie zarobki wzrosną o 2%, co się stanie gdy ceny są stabilizowane? Zwykle zarobki ciągle rosną, dopóki nie osiągną 5%, częściowo z powodu, że koszt utrzymania wzrośnie o tę sumę, ale także dlatego, że przeciętny wzrost 2% ukryje wypadki braku zmian zarówno jak niektóre wypadki 5% wzrostu. Ludzie "bez zmiany" będą w dalszym ciągu czynili starania o podwyżkę, nie tylko z powodu drożyzny, ale także z powodu wzrostu płac w innych przemysłach. Wydaje się dlatego prawdopodobne, że zwiększony stan zatrudnienia będzie się utrzymywał przez krótki okres czasu i że bezrobocie będzie stopniowo wzrastać, kiedy ceny przestaną rosnać i zaczną wracać do swego oryginalnego poziomu, o ile nie uwzględnimy innych czynników.

Czy oznacza to, że pełne zatrudnienie wymaga ciągłego wzrostu cen? Jeśli ceny rosną ze stałą szybkością, czy płace nie będą podążały zgodnie z tym wzrostem (uwzględniając zwiększoną wydajność), tak, że realne zarobki spadną? Jest to mało prawdopodobne gdyż powodem opóźnienia się realnych zarobków są założenia, którymi robotnicy normalnie kierują się przy ocenie poziomu cen: uważa się bowiem, że ceny pozostaną stałe. Jeśli jednak ceny rosną stale, powstanie nowe prz. puszczanie, że zarobki dotrzymają kroku cenom i nie będzie pobudki dla pracodawców do powiększenia stanu zatrudnienia z powodu opóźnienia w stawkach płac.

wniosek, do którego dotychczas doszliśmy jest taki, że pełne
waż długofalowa polityka pełnego zatrudnienia nie będzie w sta-
nie zredukować przeciętnej proporcji bezrobocia w wolnym społe-
czeństwie i że zawiedzie bez względu na to, czy ceny są stałe
czy nie, chociaż w tym ostatnim wypadku zatrudnienie może się
utrzymać na wysokim poziomie przez dłuższy czas niż w pierwszym.
Nie oznacza to, że przeciętne 10% bezrobocie potrzebuje być sta-
łą cechą naszej gospodarki, ale po prostu, że polityka, która zwyk-
le nazywa się polityką pełnego zatrudnienia nie jest w istocie po-
lityką utrzymania wyższego przeciętnego volumenu zatrudnienia niż
przed wojną, ale polityką ograniczenia zmian w stanie zatrudnienia
i jest to polityka zapobiegania wielkim depresjom. Jeśliby probo-
wać się podnieść przeciętny volumen zatrudnienia, prawdopodobnie
byłoby to skuteczne tylko przez pewien czas i spowodowałoby na
dalszą metę więcej kłopotów niż skutków dobroczynnych.

Być może jakieś ważne ograniczenie powinno być dodane do te-
go trochę dogmatycznego wniosku. A mianowicie, że jeśli stan za-
trudnienia wzrośnie, prawdopodobnie będzie to miało wpływ na
trend realnego dochodu przez wzrost wydajności. Wydajność zależy
nie tylko od organizacji, ale także od wyposażenia kapitałowego, a
ze zwiększonym stanem zatrudnienia prawdopodobnie inwestycje
wzrosną. Będzie miało to miejsce jeśli zwiększony stan zatrud-
nienia jest związany raczej z mądrą polityką inwestycyjną niż
deficytem budżetowym na rachunku bieżącym. Jest bardziej prawdo-
podobne, że inwestycje będą postępowały w wyposażeniu przemysło-
wym niż w budownictwie mieszkaniowym. Możliwość zarobków z powo-
du zwiększonej wydajności pomoże zadowolić żądanie podwyżek płac
z powodu wysokiego poziomu zatrudnienia. Jest to pożądalny efekt
tymczasowego wzrostu stanu zatrudnienia i może uczynić stały
wzrost możliwym, chociaż jego prawdziwe wyniki mogą być łatwo
przesadzone. Można by przyjąć, że normalnie 6% narodowego dochodu
jest używane na powiększenie wyposażenia kapitałowego. Przyjmijmy,
że mamy pełne zatrudnienie i realny dochód wzrasta o 5%, wtedy
z 105 jednostek dochodu 8 używa się na powiększenie ekwipunku ka-
pitałowego (czyli 7,5% całości). Jeśli 6% narodowego dochodu jest
używane na podwyższenie kapitału, to realny narodowy dochód na
jednostkę wysiłku wzrasta o 2% rocznie, wydawałoby się nierozsąd-
ne spodziewać się wzrostu większego, niż 2,5% rocznie jeśli 7,5%
dochodu używa się na powiększenie kapitału.

Oprócz tego istnieją jeszcze inne metody działania, których
nie rozważamy w tym artykule, a które nie są częścią polityki

pełnego zatrudnienia choć wiele z nich może mieć dobroczynny wpływ na długą metę. Akcja ta polega na przekonywaniu robotników, aby nie wywierali zbyt dużego nacisku na podwyżki, kiedy istnieją takie warunki, że mogłyby i powinny być normalnie być uzyskane. Rząd socjalistyczny poparty przez związki zawodowe mógłby zrobić coś w tym kierunku, ale pobudka do wywierania nacisku o wzrost płac będzie wielka przy niskim bezrobociu, podczas gdy istnieje wtedy ciągle chęć podwyższenia realnego poziomu życia tak jak to wskazuje trend w funkcji poprzednio podanej.

Trend ten możnaby trochę szerzej rozpatrzyć. Przy wojennej stracie netto kapitału w kraju i zagranicą, może on znów mieć miejsce zanim nastąpi nowy przedwojenny volumen konsumpcji na jednostkę wysiłku. Jeśli stan zatrudnienia jest wysoki będzie trudno przyjąć ten fakt jako rozsądny argument przeciw podwyżce płac. Nawet obecnie istnieje chęć utrzymania przedwojennej konsumpcji przy zmniejszonym wysiłku, czego wyrazem jest uzyskiwanie większej ilości wiat płatnych i starania o krótszy tydzień pracy bez obniżki płacy. Istnieją jednakże czynniki, które pomogą utrzymać stan zatrudnienia; oddaliliśmy się już bardzo od czasów przedwojennych, robotnicy więc być może chętnie przyjmą wzrost w realnej produkcji ponad poziom wojenny, jako zaspakajający ich nacisk w kierunku wzrastającego trendu w realnym dochodzie. Być może, że robotnicy spodziewają się podwyżki realnych zarobków nie tylko na podstawie wzrostu całej produkcji, ale także na podstawie rozdziału dochodu na swoją korzyść. Mogą spodziewać się takiej modyfikacji i redukcji w opodatkowaniu że krańcowy koszt robotnika będzie malejący, podczas gdy wynagrodzenie robotników będzie wzrastać. Wielu spodziewa się po rządzie socjalistycznym nie tylko wzrostu całkowitej produkcji narodowej, ale także transferu, który zmniejsza dochód z inwestycji i podnosi dochód z bezpośredniego wysiłku. Taki transfer może pozwolić na utrzymanie wysokiego volumenu zatrudnienia przez dłuższy czas, ale powinien być dokonany ostrożnie. Keynes sądził, że przy obecnej organizacji dochód rentierów może być obciążony bez wpływu na popyt i pracę, ale to nie jest słuszne jeśli idzie o dochód przedsiębiorcy.

Dochód rentierów został obciążony podczas wojny. Przez politykę taniego pieniądza rentier stopniowo zredukował swój dochód z ustalonego volumenu inwestycji, redukcja była stopniowa ponieważ okazje do zmuszenia go do konwersji na niższą stopę

procentową zależą od warunków jego pierwotnej inwestycji (wkładów, lokat). Obecnie ta redukcja dochodu pieniężnego jest uzupełniona przez dalszą redukcję realnego dochodu przez wzrost cen. Wydaje się, że z powodu polityki taniego pieniądza i wzrostu cen przedsiębiorca powiększył swe zyski, chociażby realne zarobki pozostały bez zmiany. Jest to naturalna reakcja przedsiębiorcy powiększać produkcję, kiedy zyski rosną, ponieważ jest on pod wrażeniem, że przez to osiągnie maksimum swych zysków. Może to spowodować wzrost stanu zatrudnienia na długi czas, ponieważ jest wątpliwe czy koszty krańcowe mogą być dokładnie mierzone, ale zależy to od utrzymania niskiej stopy procentowej i wyższych cen. Zależy od tego co się nazywa łagodną śmiercią rentiera.

Poprzedni paragraf opisuje wpływ polityki taniego pieniądza na poszczególnego przedsiębiorcę. Zagadnienie rozdziału dochodu połączone jest z innymi czynnikami, takimi, jak opodatkowanie i wojenny wzrost narodowego długu. Każdy zasadniczy wzrost stopy procentowej lub obniżka cen pokazałaby, że łagodna śmierć była tylko znieczuleniem i że po pełnym wyzdrowieniu pacjent okazałby się więcej żarłoczny niż przed tym. Opodatkowanie podczas wojny dokonało wielkiego rozdziału przeciwinwestycyjnemu dochodowi, ale obecny trend, wydaje się, idzie w przeciwnym kierunku.

Innym czynnikiem, który może powiększyć proporcję narodowego produktu rozdzielonego wzajemnie za pracę jest polityka upaństwowienia. Jest wielu rozsądnych ludzi nie oczekujących, że nacjonalizacja doprowadzi do jakiejś widocznej zmiany w wydajności, ale spodziewają się raczej, że udziałowcy (akcjonariusze) otrzymają mniejszą proporcję całkowitego produktu, czyli spodziewają się, że państwo, przejmąwszy na siebie funkcje osoby ponoszącej ryzyko, rozdzieli w nagrodzenie za ponoszenie ryzyka nie zwykłymi akcjonariuszom (lub tym, którzy byli zwykłymi udziałowcami), ale szerzej. Upaństwowienie zastąpiłoby więc zwykłych udziałowców rentierami, którzy otrzymaliby niższy zysk do uzyskania na papierach wartościowych rządu.

Ta dygresja miała nasunąć myśl, że jeśli nie ma trendu w górę w realnych zarobkach, to nacisk w kierunku zwiększenia zarobków pieniężnych wzrośnie prawdopodobnie bez względu na wolumen zatrudnienia. Całkowity realny dochód może być wyższy niż przed wojną, ale nacisk może być złagodzony przez rozdział dochodu na korzyść zarabiających.

Krytyka Białej Księgi w sprawie Polityki Zatrudnienia jest zbyt ostrożna. Uważa się, że wykazuje ona niechęć do podjęcia ostatecznie drastycznej akcji, ażeby powiększyć stan zatrudnienia. Ona raczej podkreśla, że pomysły Białej Księgi mogą uchronić przed nagłym spadkiem cen, a nie powiększyć stan zatrudnienia. Zwykle przypuszcza się, że jej propozycje zamierzają zapobiec obniżeniu się poziomu zatrudnienia z czasów wojny, ale mogą także wskazywać na rozważanie spokrewnione z tymi, których zarys podano w tym artykule. Może wskazują, że polityka pełnego zatrudnienia nie jest polityką podnoszenia przeciętnego poziomu zatrudnienia, ale polityką zapobiegania depresji. Biała Księga podaje, iż rząd jest gotów przyjąć w przyszłości odpowiedzialność za podjęcie akcji w możliwie najwcześniejszym stadium, aby wstrzymać depresję. Tak więc ostrożność Białej Księgi może być jedną z jej korzystnych stron. Ponieważ stan zatrudnienia może być zawsze niemal powiększony w krótkich okresach przez wzrost wydawania, nie oznacza to jednak, że powinno być zawsze dokonane. Można to porównać z lekarstwem, które traci swą skuteczność kiedy jest najbardziej konieczne, jeżeli jest ciągle stosowane, podczas gdy jest ono drogim lekarstwem, gdyż może kosztować stabilność cen.

"Polityka Zatrudnienia" wskazuje na trzy możliwe cele:

1. utrzymanie siły nabywczej
2. utrzymanie wysokiego stabilnego stanu zatrudnienia
3. utrzymanie rozsądnej stabilności cen.

Utrzymuje się, że te trzy rodzaje dążeń są logiczne i być może, że można się zgodzić, że nie zmieniony dochód narodowy (utrzymanie siły nabywczej) jest w zgodzie z rozsądną stabilnością cen i zatrudnienia. Z drugiej strony, wysoki poziom zatrudnienia zwykle uważa się za poziom zasadniczo wyższy niż przed wojną i wątpię, czy jest jakieś usprawiedliwienie dla przypuszczenia, że stan zatrudnienia w wolnym społeczeństwie może być utrzymany na stałe na poziomie zasadniczo wyższym niż przedtem jedynie przez utrzymanie siły nabywczej lub nawet przez jej wzrost.

Nowoje Wremia Nr.12 (21 marca 1947).

Prasa całego świata, w tej liczbie i amerykańska przepełniona jest wiadomościami o wojskach amerykańskich w Chinach, o roli ich w dalszym rozniecaniu wojny domowej, o różnorodnej pomocy wojskowej reakcyjnym sferom Kuomintangu, prowadzącym zacieklą walkę z własnym narodem.

Daleko mniej są znane formy i metody ekonomicznego przenikania monopolów amerykańskich do Chin.

Między innymi to przenikanie odgrywa kolosalną rolę w polityce otwartej ingerencji w wewnętrzne sprawy Chin, dokonywanej systematycznie przez Amerykę.

Amerykańska działalność ekonomiczna w Chinach po kapitulacji Japonii pokryta jest mgłą dezinformacji. Pomimo to przez zanglone wiadomości prasy i sprostowania oficjalne, poprzez chaos, panujący po zakończeniu drugiej wojny światowej w gospodarstwie Chin, wysuwają się bardzo jasne kontury zamierzeń, przeprowadzanych w tym kraju przez monopole amerykańskie oraz zupełnie **wyróżnia** występują cele, do których one dążą.

Już po zakończeniu wojny do ręk rządu Chińskiego wpłynęły z za oceną tak wielkie ilości dóbr materialnych, że prawdę mówiąc, trudno było rozróżnić, na czyj rachunek rząd ten istnieje; czy na rachunek maszyn drukarskich, czy też na rachunek wartości przelewanych do jego dyspozycji "drogą likwidacji nadwyżek amerykańskich", UNRRA, pożyczek itd. Nie ulega wątpliwości jedno, że amerykańskie wydatki w Chinach po zakończeniu wojny i środki przekazane różnymi drogami rządowi chińskiemu, przedstawiają do chwili obecnej olbrzymią sumę.

Pieniądze te zostały zebrane drogą pośrednich i bezpośrednich podatków amerykańskich płatników. Na ich rachunek głównie żyje i działa rządząca klika Kuomintangu. Co jest szczególnie charakterystyczne - że te miliony trafiawszy do ręk sfer rządzących w niczym nie pomogły

w uporządkowaniu gospodarstwa Chin. Odwrotnie nigdy gospodarstwo narodowe kraju nie przeżywało takiego upadku, jak w dobie obecnej.

Jak więc należy tłumaczyć tę niezwykle szczodrość, wykazaną przez amerykańskie monopole w danym wypadku?

Muszą istnieć podstawowe przyczyny sympatii ich do Kuomintangu, a mianowicie:

1. Podtrzymując chińską reakcję przeciw ruchowi demokratycznemu narodu chińskiego, monopolisci amerykańscy kierują się politycznymi sugestiami. Usiłują oni zgnębić chiński ruch narodowy i tym samym osłabić w ogólności międzynarodową demokrację, utrzymać przy władzy w Chinach klikę, wypełniającą bez zastrzeżeń wolę amerykańskich monopolistów, zmieścić Chiny w kraj zależny, w narzędzie dla swojej nieograniczonej ekspansji w Azji i w świecie.

2. Amerykańskie monopole usiłują utworzyć z Chin swoją kolonię, której ludność pracowałaby dla wzbogacenia panów z Wall Street.

3. Kierując uzbrojenie, materiały, towary i sprzęt dla celów wojennych w Chinach, monopolisci współdziałają w podnoszeniu cen na towary u siebie w domu. Jeżeliby te przedmioty jak futra i wyroby włókiennicze, statki i sprzęt, obuwie, odzież itp. były sprzedane w Stanach Zjednoczonych, nawet po cenach podwójnych i wyższych od tych po jakich zostały one oddane do Chin, to i to nawet nie mogłoby wpłynąć na stosunek podaży do popytu na wewnętrznym rynku amerykańskim. To raczej obniżyłoby zyski koncernów i magnatów finansowych, którzy wytknęli sobie, jako cel, nie bacząc na nic, podniesienie cen w 1946r. Dlatego też zarządzenie z 19 lutego 1946r., aby wszystkie przedmioty niezbędne dla ludności cywilnej wróciły do St. Zjednoczonych i tam zostały rozprzedane - nie zostało wykonane.

Absolutnie ściśle ustalić nie można wartości pieniężnej dobro przekazanego przez władze amerykańskie władzom chińskim. Ale to nie jest konieczne. Krótki przegląd rozchodów w Chinach i zasiłków przyznanych organom Kuomintangu rzuca dostateczne światło na ich wysokość. Wiele setek mil. dol. zostało wydatkowane przez St. Zjednoczone po wojnie

na utrzymanie i przewiezienie piechoty morskiej, lotnictwa i innych wojsk do Chin. Dowództwo amerykańskie w Chinach nie kierowało się oszczędnością w wydatkach. Wg opinii wielu obserwatorów, niejednokrotnie wydawało się, że umyślnie wynajdywano zupełnie zbędne wydatki, lub też nadzwyczaj wielkie opłaty za usługi, pracę i materiały.

Wielka suma środków utraconych przez amerykańskie siły zbrojne w Chinach, w końcowym rozrachunku zamieniła się w zadłużenie dolarowe St. Zjednoczonych i stanowiła dochód dla rządu Kuomintangu. Głównym zadaniem wojsk amerykańskich w Chinach było podtrzymanie rządu Kuomintangu w walkach przeciwko swemu narodowi a zatem utrzymanie tych wojsk winno spoczywać na barkach tegoż rządu. W ten sposób Kuomintang nie tylko korzystał z pomocy sił zbrojnych amerykańskich, ale nawet usługi te stały się pretekstem do otrzymania środków materialnych na setki milionów dolarów.

Transakcja tego rodzaju była zawarta w końcu sierpnia 1946 r. na sumę 24 milionów dolarów. Kuomintangowi dostarczono 5.700 samochodów ciężarowych, części zapasowych do nich i różne wyroby włókiennicze.

Największą transakcję zawarto w końcu sierpnia 1946r. Na rachunek zadłużenia amerykańskiego w Chinach i na inne rachunki na ogólną sumę 175 milionów dolarów - Rządowi Chińskiemu pozostawiono do dyspozycji "nadwyżki" własności amerykańskiej na wyspach Okinawa, Sajpana i innych, jak również na terenach Chin o wartości rzeczywistej 855 mil. dol. amerykańskich. Między tymi ruchomościami było wiele ciężarówek, umundurowania, ekskawatory dla kopania okopów itd.

Podstawą na której po wojnie przelewano olbrzymie środki finansowe i materiałowe Kuomintangowi stanowiło prawo, wydane w okresie wojny, o wypożyczaniu i oddawaniu w dzierżawę uzbrojenia t.zw. Lend Lease. Zgodnie ze sprawozdaniem złożonym Kongresowi przez prezydenta Trumana na podstawie prawa Lend Lease do Chin do końca 1945r. dostarczono sprzętu uzbrojeniowego i materiałów na ogólną sumę 1.335 mil. dolarów, a w tej sumie do 30 września 1945r. kwotę 631 milionów dolarów. Z tego wynika, że tylko za ostatni kwartał 1945 roku Chiny otrzy-

~~nały pomoc w kwocie ponad 300 mil. dolarów.~~

Sfery kompetentne oświadczają, że jeżeli dodać do wymienionej sumy pomoc uzyskaną przez Chiny w miesiącach sierpniu i wrześniu - to okaże się po kapitulacji Japonii w 1945, że rząd chiński otrzymał w materiałach i uzbrojeniu pomoc równającą się prawie 1 miliard. dolarów.

Lecz uzbrojenie i środki materiałowe na podstawie prawa Lend Lease Chiny otrzymywały nadal i w 1946 roku. Po skończonej wojnie z Japonią na skutek Lend and Lease większa część armii chińskiej wyposażona była we współczesny sprzęt zbrojeniowy amerykański.

Po kapitulacji Japonii rządowi chińskiemu i jego organizacjom, rząd Stanów Zjednoczonych udzielał pożyczek i kredytów np. pożyczek państwowych na sumę 66 mil. dolarów. Poważniejszym źródłem dochodów rządowych stały się dostawy UNRRA przeznaczone dla głodującej ludności. Dostawy te osiągnęły wysokość 675 mil. dol. Żaden kraj nie uzyskał tak wielkiej pomocy. Prawie cztery piąte wszystkich towarów dostarczonych do Chin przez UNRRA dostało się do rąk organizacji Kuomintangowskich. Stwierdzonym zostało, że w kraju rozwinęła się bardzo spekulacja towarami unrowskimi. Na samej tylko bawełnie unrowskiej, wartości około 50 mil. dolarów chińskich - rząd chiński zarobił olbrzymie sumy.

Część tych pieniędzy zużyta została na zasilenie skarbu państwa, reszta utonęła w prywatnych kieszeniach. Miliardy zysku osiągnięto na przeróbce bawełny przez koncern rządowy "Tekstylna Korporacja" i sprzedaży gotowej tkaniny po cenach spekulacyjnych na czarnym rynku.

Z meldunków i protestów przedstawicieli UNRRA w Chinach wiadomo, że rząd chiński ze względów czysto politycznych nie rozdziela otrzymanych towarów ludności, dopuszcza do ich kradzieży lub zniszczenia "w tym czasie, gdy naród nadal głoduje, nie otrzymując pomocy" jak opiewa telegram 250 robotników UNRRA w Szanghaju, przesłany generalnemu dyrektorowi UNRRA w lipcu zeszłego roku.

Lwia część żywności i towarów pierwszej potrzeby dostarczanych przez UNRRA w celu przyjścia z pomocą głodującej ludności chińskiej, trafia do rąk tajnej policji i urzędników administracji oraz używane

~~zostaje na zaopatrzenie armii. Jakkolwiek obserwatorzy UNRRA oczynia~~
wszelkie wysiłki, aby temu zapobiec, władze chińskie wszelkimi sposobami utrudniają rozdział otrzymanych towarów pomiędzy ludność. Oddział UNRRA w Szanghaju, w końcu lutego 1947r. ogłosił, że 45% nadesłanych do Chin towarów leży w magazynach i ulega zniszczeniu. Wówczas jeden z przedstawicieli UNRRA wyraził powątpiewanie, czy też w ogóle jakieś dostarczone towary były rozdzielone między ludność. Z pewnością zostały sprzedane lub też znajdują się w magazynach w oczekiwaniu na odjazd obserwatorów UNRRA.

A więc centralna korporacja transportu lotniczego utworzona przez amerykańskiego generała Chennoldta współ z rządem chińskim otrzymała od UNRRA milion dolarów.

Pomimo Lend and Lease, likwidacji amerykańskiej własności dostaw UNRRA i pożyczek stosowano i inne metody dla zaopatrzenia i finansowania rządu chińskiego. \

W 1946 roku kongres St.Zj. zatwierdził projekt prawa o przekazaniu Chinom 271 okrętów wojennych i materiałów niezbędnych dla obsługi i remontu przekazanych okrętów. Agencja Reutera podała do wiadomości, że 22 czerwca 1946 roku do Nankinu przybyło 2 poławiacze min, 2 łodzie podwodne i 4 stawiacze min z liczby okrętów podarowanych przez St.Zj. rządowi chińskiemu.

Oddział komisji amerykańskiej do likwidacji majątku zagranicą, działający w Chinach, sprzedawał bezpośrednio samoloty, części zapasowe do nich i różnorodne materiały i sprzęt różnym organizacjom i przedsiębiorstwom rządowym. Przy czym wyznaczono tak niskie ceny, że sprzedaż w istocie nosiła charakter podarunku.

W związku z tym niektóre koła amerykańskie w Chinach, żądały przeprowadzania dochodzenia i ukarania winnych. Wskazywano przytym na fakt, że w chińskiej centrali korporacji lotniczo-transportowej zostały sprzedane na cenę 500 tys.dol.samoloty, których rzeczywista wartość wynosiła wiele milionów dolarów.

Za kilka tysięcy dolarów sprzedano części zapasowe do tych samolotów, gdy wartość tych części oceniono na setki tysięcy dol.

~~Obrety i sprzęt morski sprzedano bez żadnej umowy i uzgodnienia am.~~

W związku z jedną transakcją odnośnie likwidacji majątku amerykańskiego na lotnisku Lunhejskim w pobliżu Nankinu w końcu sierpnia 1946 roku miał miejsce ciekawy incydent.

27 sierpnia, zastępca sekretarza stanu Acheson wystąpił z oświadczeniem, że Stany Zjednoczone nie sprzedają uzbrojenia i materiałów wojennych Chinom.

W tym momencie przedstawiciele chińskiej centralnej korporacji lotniczo-transportowej wygadali się, że kolejna eskadra samolotów wojennych nabytych przez korporację od władz amerykańskich zostanie przekazana władzom lotniczym rządu chińskiego. Korporacja zaprosiła korespondentów zagranicznych na wspomnianą uroczystość.

W prasie podniesiono krzyk z tytułu takiej rozbieżności pomiędzy oficjalnymi oświadczeniami Achesona, a rzeczywistością.

Przewodniczący komisji do likwidacji majątku amerykańskiego zagranicą Mac Kyb znalazł z tej sytuacji bardzo chytre wyjście. Na lotnisku Lunhejskim w pobliżu Nankinu znajdowało się 11 nowiutkich amerykańskich bombowców B-25 liczących sobie służby lotniczej zaledwie 25 godzin lotu i sprzedanych mimo to za grosze jako "złom lotniczy". Mac Kyb nakazał swym pracownikom zaopatrzyć się w odpowiednie narzędzia, udać się na lotnisko, odrabnąć samolotom ogony i zamienić je, chociaż z opóźnieniem na złom.

Czy korespondenci byli obecni przy ceremonii kurtyzowania samolotów niewiadomo, lecz dobrze wiadomo, że lotnictwo wojenne posiada w swoim składzie dużą ilość bombowców B-25, często dokonywujących nalotów na spokojną ludność oswobodzonych prowincji demokratycznych. Przy bardzo ostrożnym podsumowaniu, środki, które dostały się do rąk rządu chińskiego drogami wyżej wymienionymi (wliczając w to i dolarowe wydatki wojsk amerykańskich) sięgają nie niżej od 3 miliardów dolarów.

Jeżeli dodamy do tego dostawy na podstawie prawa Lend-Lease w okresie przed kapitulacją Japonii, jak również pożyczki i kre-

dyty na sumę 537 mil. dolarów oddane do dyspozycji od dnia 1 lipca 1940 r. do 30 września 1945, a nie spłacone przez rząd chiński, to suma ogólna, środków pieniężnych i materiałowych, przekazanych przez rząd Stanów Zjednoczonych Chinom sięga prawie 4 miliardów dolarów.

Cyfra poważna.

W rezultacie armia chińska jest uzbrojona, odziana i obuta, a nawet w znacznej części wyszywana na razunek amerykański. Armię tę przeszkalają instruktorzy amerykańscy, jak również kierownictwo nad nią sprawują doradcy amerykańscy. Lotnictwo utworzone po kapitulacji Japonii - całkowicie amerykańskie. To samo powiedzieć można o flocie wojennej ~~amerykańskiej~~.

Jak zaznaczyliśmy wyżej olbrzymie środki wydatkowane przez Amerykę w Chinach, absolutnie nie wpłynęły na uzdrowienie stosunków gospodarczych kraju. Najważniejsze, że podobny cel nie był nigdy postawiony przez za oceanicznych dobrodziejów. Oni hołdują zupełnie innemu bogom.

O tym mówią posiadane projekty ujarznienia ekonomicznego Chin przez koncerny amerykańskie. Jak wiadomo istnieją obszerne plany działalności firm amerykańskich w Chinach, W ostatnich okresach przedsięwzięto bardzo poważne kroki dla wprowadzenia ich w życie. Najważniejszym z nich jest bezprzeczenie chińsko-amerykański traktat handlowy, zawarty w roku 1946. Pozostawiając wielkim firmom amerykańskim w Chinach zupełną swobodę, traktat ten stworzył szereg prawnych podstaw do zamiany Chin w kolonię amerykańskich koncernów.

Jak obwieścił w końcu stycznia tego roku Din-Czan, sekretarz Generalny Centralnej Rady Planowania - dla wypełnienia pięcioletniego planu ekonomicznej rekonstrukcji Chin, należy przyciągnąć 1/3 środków ze źródeł zagranicznych, 1/3 od ludności, 1/3 kapitałów państwowych.

Zupełnie jasnym wydaje się, że jeżeliby sprawa posunęła się tak daleko, iż należałoby przedsięwziąć poważniejsze inwestycje w

znalazł 2/3 niezbędnych kapitałów wewnątrz kraju.

W poszukiwaniu tych kapitałów należałoby zwrócić się podobnie jak i o zdobycie środków na prowadzenie wojny dawnej do Wall Street.

Rzeczywiście zgodnie z przepisywanym konkretnym projektem amerykańskim przewiduje się zainwestowanie 972 milionów dolarów amerykańskich w 953 przedsiębiorstwach przemysłu górnego Chin, 897 milionów w kolejnictwie i innych przedsiębiorstwach transportowych. Istnieją również inne projekty, a w szeregu wypadków kapitał amerykański już rozpoczął swą działalność.

Ciekawe, że ze wszystkich projektów, średnio i drobne firmy zarówno amerykańskie, jak i chińskie jednakowo zostały pominięte. Konecerny amerykańskie nawiązują kontakt bezpośredni albo z rządem chińskim, albo też z kartelami chińskimi.

Obecnie poważniejsze chińskie spółki, które ozerpi wkłady z zagranicy zostały przekazane w amerykańsko-chińskie monopole.

A więc największa chińska kompania okrętowa, nie tylko podlega kontroli kapitału amerykańskiego, ale posiada w swym aparacie administracyjnym i technicznym wielu Amerykanów. Jeszcze w większym stopniu daje się to zauważyć w chińskiej centralnej lotniczo-transportowej korporacji. Już w 1946 roku ponad 50% obrotów handlu zagranicznego Chin przypadało na Stany Zjednoczone. Waluta amerykańska w Chinach w 1946 roku była normalnym środkiem płatniczym. Usuwając za nieważne miastem zdeprecjonowany dolar chiński.

Przywileje dla kapitału amerykańskiego rosły, kapitał ten jest wysoce wyróżniony. W końcu lutego 1947 roku było wydane np. zarządzenie, że wszystkie okręty z wyjątkiem angielskich i amerykańskich, pragnące zawinąć do portów chińskich, muszą otrzymać odpowiednie zezwolenie. Jakimi więc osiągnięciami natury ekonomicznej może pochwalić się Kuomintang jako rezultat pracy swjej w dziedzinie polityki i praktyki. W 1946 roku w Chinach wyprodukowano 8 tys. ton stali, 300 tys. ton cementu, 14 mil. ton węgla. W rzeczywistości góra urodzi-

ła mysz.

Wiecej, w ostatnim okresie kryzys finansowy i gospodarczy jeszcze bardziej się zaostrzył, jak nigdy. W przeciągu ostatnich 5 miesięcy zbankrutowało lub zostało zamkniętych 27 chińskich zakładów handlowych i przemysłowych.

W lutym 1947 roku kurs dolara amerykańskiego wzrastał a w niektóre dni w przeciągu 2-3 godzin na kilka tysięcy chińskich dolarów.

CzangKaj-Szek wystąpił 16 lutego z oświadczeniem, że w walce z inflacją będzie zabroniony wolny obrót złotem i "będzie położona tam przeciwko podwyższaniu zarobków". A więc czyż można być opanowaną inflacją i kryzys finansowy na rachunek i tak żebraczych zarobków małego licznego w kraju proletariatu przemysłowego, w warunkach, gdy w Chinach dominują zasilki płynące z kapitału obcego i gdy 80% budżetu państwowego pochłania wojna domowa?

Jasne, że gospodarczy stan kraju, przy zastosowaniu tego rodzaju środków zaradczych nie może ulec zmianie na lepsze, a odwrotnie będzie się nadal pogarszać.

W świetle wyżej przytoczonych wywodów nie można nie przyznać, że raczej mają ci obserwatorzy, którzy oceniają działalność amerykańskich koncernów jako skierowaną dla podtrzymania reakcji, dla rozdmuchania wojny domowej, dla stworzenia w Chinach ekonomicznych rozterek, aby tym łatwiej opanować władzę w koncernach, przemyśle i handlu. Amerykańskie monopole i ich przedstawiciele polityczni uważają wojnę domową i chaos ekonomiczny w Chinach za normalne i pożądane zjawisko.

W tych aspektach zasługuje na uwagę szczere oświadczenie Johna Fairbanks'a, b.kierownika amerykańskiej służby informacyjnej w Chinach. W artykule opublikowanym we wrześniu 1946 roku pisał, że pomoc materialna udzielona Kuomintangowi "wzmocniła prawe skrzydło Kuomintangu, które otwarcie przygotowało wojnę domową przeciwko

komunistom".

Jakie więc są postępy amerykańskiej polityki w Chinach?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w wiadomościach korespondenta Agencji "Associated Press" w Szanghaju. Jeden z ekspertów zagranicznych, oboznany z nastrojami społeczeństwa chińskiego oświadczył korespondentowi: "po zakończeniu wojny z Japonią z komunistami sympatyzował każdy co dziesiąty Chińczyk z Szanghaju, obecnie sympatyzuje prawie co trzeci".

Jednocześnie wśród chińskiej ludności narasta uczucie nieufności do polityki amerykańskiej, której rezultaty przyniosły tyle nieszczęść narodowi chińskiemu.

Natychmiast po kapitulacji Japonii z Chin poczęto otrzymywać zatrawiające wieści o wzmagającym się pożarze wojny domowej, o terrarze reakcji, o prawie otwartym mieszaniu się amerykańskiego dowództwa do spraw wewnętrznych Chin.

Taka sytuacja grożąca niebezpieczeństwem nie tylko dla narodu chińskiego, ale i dla pokoju światowego nie mogła nie wywołać zaniepokojenia.

Oto dlaczego społeczność demokratyczna wszelkich krajów z wielkim zadowoleniem spotkała wiadomość o tym, że na zebraniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w końcu 1945 roku w Moskwie osiągnięto porozumienie odnośnie zagadnień związanych z sytuacją w Chinach. Związek Radziecki wierny swoim zasadom, ścisłego wypełniania zobowiązań międzynarodowych, uczynił ze swej strony wszystko dla zrealizowania tego porozumienia.

Lecz widzimy, że w okresie, który upłynął od konferencji Moskiewskiej, sytuacja i polityczna i gospodarcza pogorszyła się. Jest to w prostym związku z okolicznością, że dla jednej ze stron, a mianowicie dla St. Zjednoczonych zobowiązania dane w porozumieniu z 1945 roktem stanowią jedynie "świstek papieru".

Przestrzeganie zasady nie mieszania się do spraw wewnętrznych Chin zakłócone zostało i nadal się zakłóca na każdym kroku przez przed-

stawiali tego kraju, który w swoich urzędowych oświadczeniach pod-
nosił "świętość traktatów" i "nierozzerwalność porozumień" i za zasadę
"nienieszaną się do spraw wewnętrznych innych państw!"

